Michałek i zagłada!

Spałem sobie w najlepsze, gdy nagle trach! Łubu! Wrrrr! Coś straszliwie łupneło i zatrzęsło naszą kamienicą! Wyskoczyłem z łóżka jak oparzony, bo myślałem, że to trzęsienie ziemi. Natychmiast pobiegłem do salonu i schowałem się pod stołem. Widziałem kiedyś w telewizji, że tak należy zrobić podczas trzęsienia ziemi. Ale zaraz potem pomyślałem, że nastąpiła inna katastrofa napżykład asteroida spadła! Albo meteoryt! Albo jeszcze inne żeczy. Pobiegłem do pokoju po plecak potem pobiegłem z nim do kuchni. Otworzyłem lodówkę i zaczołem pakować rzeczy do plecaka zestaw ratunkowy, który pozwoli mi utrzymać się przy życiu. Do zestawu ratunkowego należały: -3 paczki chipsów [choć po chwili wachania dołożyłem jeszcze czwartą], -15 batoników, -4czekolady -sok jabłkowy. No i jeszcze wyciągłem z lodówki dwie mleczne kanapki, bo pani w szkole ciągle powtarza, że mleko jest zdrowe i wróciłem do salonu. Siedziałem pod stołem z plecakiem, podczas gdy naszym domem nadal trzęsło, a za oknem coś buczało, jazgotało i dudniło. Stwierdziłem, że na pewno sąsiednie kamienice się walą i i modliłem się, żeby nasza się nie zawaliła. Wtedy zobaczyłem kapcie mojej mamy. -Boże co za hałasy! Wyspać się człowiek nie może! Co oni tam wyprawiają? -mama narzekała zaspanym głosem. -Mamo to dzień zagłady! -krzyknołem ostrzegawczo. -Lepiej się schowaj! -poradziłem, bo przecież to moja mama i nie chciałem żeby zgineła. -Dziecko! Co ty robisz pod tym stołem i do tego z torbą pełną słodyczy? -pochyliła się nade mną zdumiona.

Druga część już w krótce!!!